

PIOTR SANETRA

NA MARGINESIE RĘKOPISU *GODÓW JESIENNYCH*  
JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA

Na pierwszej karcie rękopisu *Godów jesiennych*<sup>1</sup> widnieje, przekreślony ciemną, atramentową kreską, napis: „Kościoły Azji pozdrawiają was”. Zdanie to (bez kropki) umieszczone zostało w pozycji motta, a więc rozpoczęte w połowie szerokości karty, a zakończone przy prawym jej brzegu. Zapisane w drugiej od góry linii brulionu stanowi pierwszy wers tekstu; zarówno charakterem pisma, jak i materiałem utrwalenia (ołówki) nie odbiega od wyglądu początkowej części rękopisu. Niemal bezpośrednio po wspomnianym zdaniu (jedna linia odstępu) rozpoczyna się pierwszy akapit opowiadania.

Fakt, że skreślenia dokonano atramentem, świadczy o tym, iż nastąpiło ono raczej nie bezpośrednio po zapisaniu zdania, lecz na późniejszym etapie tworzenia; Iwaszkiewicz bowiem pierwszą część i niewielki fragment części drugiej *Godów jesiennych* napisał ołówkiem, po czym kontynuował swoją pracę piórem wypełnionym atramentem tego samego koloru, co skreślenie. Czy rezygnacja ze wspomnianego zdania nastąpiła na początku, w środku czy na końcu „atramentowej” pracy nad rękopisem? A może decyzja zapadła już po skończeniu opowiadania, w trakcie pracy nad jego wydaniem? Kto tak naprawdę dokonał skreślenia: autor, a może „życzliwy recenzent”, pierwszy redaktor/korektor opowiadania? Dlaczego wreszcie zdanie to zostało skreślone? – Pytania te nie mają już szans na pewne i dokładne odpowiedzi. Iwaszkiewicz w zasadzie nie pozostawił zapisów świadczących o szczegółach swojej pracy nad rękopisami; nie zachowały się również jakiegokolwiek „szczotki

---

Mgr PIOTR SANETRA – doktorant w Instytucie Filologii Polskiej KUL; adres do korespondencji: Instytut Filologii Polskiej KUL, al. Raławickie 14, 20-950 Lublin.

<sup>1</sup> Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku, nr inw. 40. Za udostępnienie rękopisu dziękuję Dyrektorowi Muzeum, Oskarowi Koszutskiemu, oraz Pani kustosz Małgorzacie Bojanowskiej.

korektorskie” lub ślady działań redakcyjnych na przygotowywanym do druku materiale opowiadania. Nieliczne i raczej ogólne uwagi Iwaszkiewicza dotyczące pierwszych edycji jego wczesnych utworów odnaleźć można m.in. w *Książce moich wspomnień*<sup>2</sup>. „Patronem” i opiekunem polskich debiutów autora *Godów jesiennych* był Mieczysław Grycendler (Grydzewski). Opierając się na jego doświadczeniu edytorskim, Iwaszkiewicz uczył się trudnej sztuki korekty własnych tekstów. Właśnie Grycendler doprowadził do publikacji kilku wierszy z cyklu *Oktostychy* na łamach „Pro Arte” (1919, z. 2, s. 23 n.).

Korekta pierwszych wierszy! Cóż za wzruszający moment... Dotychczas drukowałem tylko mały wiersz w piśmie kijowskim „Pióro” – redagowanym przez Czesława Jastrzębca-Kozłowskiego i Tadeusza Ficowskiego – którego wyszedł tylko jeden numer w styczniu roku 1915, oraz dwa wiersze o Kijowie w tygodniku „Kłosa Ukraińskie” latem tegoż roku. Ale oczywiście korekty tych wierszy nie robiłem...

Grycendler wybrał dziesięć oktostychów i nie przestawał się nimi zachwycać wówczas, kiedy zaszedłem do niego, aby robić poprawki. O korekcie pojęcia nie miałem, musiał mnie wszystkiego uczyć od początku, wprowadzać w tryb drukowania. Nie wiedziałem, co trzeba poprawiać, jak i ile razy – byłem kompletnym nowicjuszem<sup>3</sup>.

Grycendler również pomógł Iwaszkiewiczowi w wydaniu jego pierwszej książki:

Otrzymawszy niedużą sumę, czym prędzej przystąpiłem do wydania *Oktostychów*. W całej tej sprawie oczywiście najpomocniejszy był mi Mieczysław Grycendler, który sam wybierał papier, czcionki, namówił Antoniego Słonimskiego do narysowania okładki i targował się z drukarzem. Książka była drukowana u Bogusławskiego przy ul. Świętokrzyskiej.

[...] W pamiętnej chwili, kiedy Grycendler przyniósł do Turka pierwsze egzemplarze, nastąpił nieoczekiwany dla mnie moment rozładowania psychicznego, który się potem powtarzał przy oglądaniu każdego mojego nowego tomu. Tyle pracy, męki pisania, przepisywanie, cieszenie się rzeczami udanymi, martwienie – nieudanymi, korekty, radość pierwszych arkuszy, fantastyczne nadzieje, jakie się z książką wiąże, pragnienie stworzenia czy pokazania ludziom czegoś odmiennego, nowego, jakiejś wspaniałej zdobyczy – i potem westchnienie: „To jest tylko to?” Cały wysiłek, całe pragnienie zdobycia nowego świata – okazuje się raptem kilkoma stronicami zadrukowanymi zawsze w niezadowolający sposób. Jakież straszliwe rozczarowanie, jaka pustka wieje z kart zadrukowanych małej, nikłej książeczki! Jakież drobny rezultat w stosunku do przeżyć, pracy i do oczekiwań!<sup>4</sup>

Iwaszkiewicz był zatem bardzo zaangażowany w proces edycji swoich tekstów, przynajmniej w pierwszym, debiutanckim okresie. Niezwykle rzetel-

<sup>2</sup> Warszawa 1975 (wydanie w ramach serii: Jarosław Iwaszkiewicz. Dzieła).

<sup>3</sup> Tamże, s. 162 n.

<sup>4</sup> Tamże, s. 173 n.

na i dokładna „szkoła” Grydzewskiego<sup>5</sup> pozwoliła mu zapewne na zdobycie poważnych umiejętności redakcyjnych i dopilnowanie, by jego teksty ukazywały się w postaci możliwie najbliższej woli ich autora. Wątpliwe jest więc, by skreślenia interesującego nas zdania nie dokonał sam Iwaszkiewicz. W każdym razie z pewnością nie odbyło się to bez jego woli, a nastąpić musiało jeszcze przed ukazaniem się *Godów jesiennych* w druku, zdanie bowiem będące przedmiotem naszych rozważań nigdy nie wyszło poza ramy rękopisu<sup>6</sup>.

Ten urywek brulionu – jak wiele innych – skazany więc został przez autora na zapomnienie. Jego niezwykłość (w wielorakim rozumieniu zarówno formy, jak i treści) nie pozwala jednak badaczowi twórczości Iwaszkiewicza na zupełne pominięcie. Przekreślone bowiem zdanie przez jakiś, bliżej nieokreślony czas otwierało rękopis, stanowiąc jego ważną, bo inicjalną część. Rodzi ono wiele problemów natury zarówno edytorskiej, jak i analityczno-interpretacyjnej, ponieważ znaczenie skreślonej frazy dla treści *Godów jesiennych*, dla ich zarówno uwikłanej w aluzje<sup>7</sup>, jak i czysto immanentnej struktury, jest niewątpliwie duże.

---

<sup>5</sup> Niezwykły talent redaktorski Mieczysława Grydzewskiego znajdował w oczach Iwaszkiewicza ogromne uznanie: „Ale siła Grycendlera, czy – jak teraz nazywał się – Grydzewskiego, polegała na niezwykle wydajnej pracy, wielkim zamiłowaniu do dokładności i ścisłości w robocie i na olbrzymim talencie organizatorskim, któremu świetnie pomagała znakomita pamięć. Nie bez znaczenia było także i to, że Grydzewski nie miał żadnych osobistych ambicji literackich i nie starając się drukować swoich produkcji, mógł zachować czasami zbawienną, czasami dość irytującą «bezstronność» w redagowaniu pisma, którą się tak zawsze szczylił” (tamże, s. 177).

<sup>6</sup> Na końcu rękopisu *Godów jesiennych* widnieje adnotacja: „Kijów, dn. 9 IX 1918”. Z dużym prawdopodobieństwem można ją uznać za datę i miejsce zakończenia pracy nad opowiadaniem. Miesiąc później (14 X) Iwaszkiewicz przybył do Warszawy, przywożąc z sobą rękopisy swych pierwszych utworów (por. I w a s z k i e w i c z, *Książka moich wspomnień*, s. 156 nn.). Kufer podróżny, który mieścił cały ówczesny jego dobytek, do dziś przechowywany jest w Muzeum w Stawisku. Latem 1919 r. Iwaszkiewicz nawiązał współpracę z Jerzym Hulewiczem, otwierając w Warszawie oddział redagowanego przez Hulewicza „Zdroju”. Na łamach tego czasopisma opublikował też po raz pierwszy *Gody jesienne* (1919, nr 5/6, s. 85-89; nr 7/8, s. 129-139). Dwa lata później Towarzystwo Wydawnicze „Ignis” wydało tomik prozy poetyckiej Iwaszkiewicza *Legends i Demeter* (1921), w którym znalazły się również *Gody jesienne*.

<sup>7</sup> W ujęciu Marii Jędrzychowskiej (*Wczesna proza Jarosława Iwaszkiewicza*, Wrocław 1977, s. 33) aluzja literacka jest naczelną zasadą konstrukcyjną opowiadania. Na aluzję w znaczeniu nawiązań historyczno-biograficznych w odniesieniu do *Godów jesiennych* wskazują również m.in. L. Piwiński (*Jarosław Iwaszkiewicz. Legends i Demeter*, [w:] t e n Ź e, *Powieści*, „Przegląd Warszawski”, 1922, t. 1, z. 4, s. 116 n.) i K. Wyka (*Oblicza świata*, [w:] t e n Ź e, *Pogranicze powieści*, Warszawa 1989, s. 238 n.).

Problematyczny jest już sam charakter przytoczonego zdania. Czy uzasadnione jest potraktowanie go jako motta, jak na to wskazuje wspomniane umiejscowienie na karcie? Czy może w zamyśle autora miał to być tytuł całego opowiadania lub pierwszej jego części? Nie od rzeczy wydaje się też możliwość uznania napisu za ślad poprzedniej refleksji, nie będącej częścią opowiadania (brulion nie ma okładek i nie jest pewne, czy przed kartą rozpoczynającą rękopis *Godów jesiennych* nie było innych zapisów).

Traktowanie wspomnianej frazy w kategoriach tytułu opowiadania wydaje się mocno wątpliwe. Jej forma gramatyczna (zdanie) wyraźnie odbiega od niezdanowego kształtu tytułów niemal wszystkich utworów Iwaszkiewicza. Dodatkowo miejsce zamieszczenia napisu zupełnie nie odpowiada klasycznej, stosowanej także przez Iwaszkiewicza w innych rękopisach, zasadzie środkowania tytułów. Nieuzasadnione jest chyba również widzenie w przytoczonym zdaniu tytułu pierwszej części opowiadania, w którym, co prawda, jest podział na części, ale wyznaczony za pomocą cyfr. Oczywiście, autor mógł zrezygnować z pierwotnego zamysłu tytułowania poszczególnych części utworu – w tym wypadku skreślenie zyskałoby swoje uzasadnienie. Wciąż jednak pozostają w mocy zastrzeżenia wysunięte względem tytułowego dla całego utworu charakteru zdania.

Trudno też uznać za zasadne potraktowanie zdania jako pozostałości refleksji oderwanej od materii opowiadania bądź luźno tylko z nią związanej. Wszystkie bowiem względy, zarówno formalne (wspomniana już identyczność charakteru pisma i ołówkowego zapisu, a także bliskość z tekstem oraz umiejscowienie na stronie) jak i rzeczowe (czego postaram się dowieść w dalszym ciągu wywodu), świadczą o bezpośredniej przyległości skreślonego napisu do opowiadania.

Najbardziej zatem prawdopodobne wydaje się widzenie we wspomnianym zdaniu zamierzonego pierwotnie motta *Godów jesiennych*, z którego autor opowiadania zrezygnował. Jednakże i wobec koncepcji motta można wysunąć poważny zarzut – brak źródła zapisanego wypowiedzenia; nie wiadomo, kto jest autorem przytoczonego zdania bądź z jakiego dzieła ono pochodzi. W formie występującej w rękopisie mogłoby nawet zostać uznane za własną wypowiedź Iwaszkiewicza (zdanie nie jest ujęte w cudzysłów, który mógłby sugerować obce autorstwo zapisu). Badawcza dociekliwość pozwoliła jednak na uchwycenie przynajmniej dwu, powiązanych zresztą z sobą, źródeł, które mogły zainspirować autora *Godów jesiennych* do zapisania słów pozornie nie związanych z treścią opowiadania.

Już Leon Piwiński wskazywał na historyczność realiów świata przedstawionego w opowiadaniu:

Historyczną można nazwać tę powieść dlatego, że jej bohaterem jest postać historyczna, jakkolwiek mało znana. Stefan z *Godów jesiennych* jest owym Stefanem H., któremu Słowacki poświęcił *Anhellego* „na pamiątkę spotkania się w Ziemi Świętej i pod górami Libanu”. Stefan Hołyński i jego starszy brat Aleksander, również wspomniany w *Godach*, towarzyszyli Słowackiemu przez pewien czas w podróży na Wschód i obaj cieszyli się wielką jego sympatią. O jednym z Hołyńskich, prawdopodobnie o Stefanie, zapisał Słowacki w swoim raptularzu, a więc po r. 1844, następujące zdanie: „Hoł. zupełnie jak butelka pełna różnych pachnących kwiatów, które przez szkło widać, ale trzebaż, żeby ją Bóg rozbił, wtenczas zapachy czuć się dadzą...” Świadczy to, że Słowacki jeszcze w wiele lat po spotkaniu się z Hołyńskimi na Wschodzie jednym z nich żywo się interesował. W utworze p. Iwaszkiewicza ta historyczność głównej postaci nie ma jednak większego znaczenia, nadaje mu tylko pewien urok atmosfery, przenikniętej wpływem osoby i dzieł wielkiego poety<sup>8</sup>.

Maria Jędrzychowska rozwija sugestię historyczności opowiadania, podkreślając i szczegółowo dokumentując rolę realiów historyczno-literackich w budowaniu najistotniejszej, jej zdaniem, jakości strukturalnej *Godów jesiennych*: aluzyjności<sup>9</sup>. Dla obecnych rozważań przytoczone powyżej konstatacje mają bardzo duże znaczenie; wyznaczają jedną z dróg (może najważniejszą) poszukiwań źródeł inspiracji dla przekreślonych przez Iwaszkiewicza słów.

Lektura dzieł i listów Juliusza Słowackiego z okresu jego podróży na Wschód w latach 1836-1837 przyniosła zaskakującą paralelę z badanym tutaj zdaniem. W liście do matki wysłanym z Neapolu z datą „24 sierpień 1836 r.” Słowacki zapisał:

Droga moja! Zdziwisz się zapewne odebrawszy ten list, na wsiadaniu prawie pisany. Wyjeżdżam na wschód do Grecji, do Egiptu i do Jerozolimy – projekt ten, od dawna zrobiony i kilka razy odrzucony ode mnie jako nadto straszne przedsięwzięcie, przyszedł na koniec do skutku. Odbędę sześciomiesięczną wędrówkę w towarzystwie Zenona Brzozowskiego i w Aleksandrii połączę się z dwoma moimi współtowarzyszami podróży. Będzie więc nas czterech, żeglujących po Nilu aż do pierwszej katarakty. [...] Filowie odradzali mi wojaż – ale kiedy się wahałem, czy go mam przedsięwziąć, czy nie, otworzona losem *Biblija* zdecydowała mnie następującym wierszem: „K o ś c i o ł y a z y j s k i e p o z d r a w i a j ą w a s” [podkr. moje – P. S.]. Może to, droga moja, weźmiesz za przesąd, ale wierszowi temu zawierzyłem i on mię prowadzi w daleką drogę...<sup>10</sup>

Okazuje się więc, iż rzeczony motto *Godów jesiennych* jest niemal dosłownym cytatem wyjętym z pism Słowackiego. We wzmiankowanym liście autora *Anhellego* zdanie to stanowi zaś przytoczenie z Pisma św., a zatem ostatecz-

<sup>8</sup> P i w i ń s k i, art. cyt., s. 116 n.

<sup>9</sup> J ę d r y c h o w s k a, dz. cyt., s. 33.

<sup>10</sup> *Listy do matki*, oprac. Z. Krzyżanowska, (J. Słowacki, Dzieła wybrane, t. VI, red. J. Krzyżanowski), Wrocław 1990, s. 239 n. Za ten trop poszukiwań dziękuję Pani Agnieszce Bielak.

nym źródłem Iwaszkiewiczowskiego motta jest Biblia. Słowacki nie podał parametrów urywka Biblii inspirującego go do podjęcia podróży, tak ważnej dla jego dalszej twórczości. Uderzająca losowość, wręcz „magiczność” sytuacji odnalezienia słów, niemal opatrnościowy, boski ich charakter, rozwiązujący wszelkie wątpliwości i patronujący przedsięwziętej drodze – wszystko to zapewne znosiło potrzebę edytorskiej ścisłości. Taką też, być może, inspirująco-magiczną rolę pełniło to zdanie w oczach Iwaszkiewicza: niby zakłęcie, błogosławieństwo i wezwanie prowadzić go miało zawiłymi drogami tworzenia, po zakończeniu zaś opowiadania, jako formuła ziszczona, zostało usunięte. Pełniłoby więc rolę nie tyle motta, ile sentencji wzmacniającej aluzyjność opowiadania. Znamienne jednak, że autor *Godów jesiennych* zmodyfikował zapis Słowackiego: zmienił nieco archaizującą formę „Kościoły azyjskie” na bardziej mu współczesną (i może bardziej artystycznie odpowiadającą) – „Kościoły Azji”. Jest wielce prawdopodobne, że nie uczyniłby tego, gdyby chodziło mu tylko o ścisłe odwzorowanie idei towarzyszącej okolicznościom wyjazdu Słowackiego na Wschód. Czyżby zatem wyraziściej starał się uruchomić drugi krąg asocjacyjny przywołanej formuły? Czyżby odsyłał bezpośrednio do Biblii?

Przytoczony przez Słowackiego, a później Iwaszkiewicza fragment Pisma św. pochodzi z Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian (rozdz. 16, w. 19 a). Oczywiście, w różnych wydaniach i tłumaczeniach Biblii zdanie to brzmi nieco inaczej. Jednakże zarówno przekład Biblii na język polski dokonany przez ks. Jakuba Wujka, zakorzeniony w Wulgacie, jak i współczesne nam odczytania Starego i Nowego Testamentu z języków oryginalnych nie odnotowują takiej formy interesującego nas wersu, jaką przytoczyli Słowacki i Iwaszkiewicz<sup>11</sup>. Opierając się na konkluzjach Bernarda Hausnera<sup>12</sup>, moż-

---

<sup>11</sup> Autor obecnego wywodu nie był w stanie dotrzeć do wszystkich wydań Biblii w języku polskim, jakie znajdowały się w obiegu w czasach Słowackiego i Iwaszkiewicza. Biorąc jednak pod uwagę ważniejsze wydania tzw. Biblii Wujka z początków stuleci XIX i XX, a także opierając się na najnowszych, interlinearnych tłumaczeniach ksiąg Starego i Nowego Testamentu z języków oryginalnych, możliwe było sformułowanie wielce prawdopodobnego uogólnienia, negującego możliwość wystąpienia takiej formy 1 Kor 16, 19 a, jaką podał Słowacki, a za nim Iwaszkiewicz. W Biblii z 1821 r. (*Nowy Testament Pana Naszego Jezusa Christusa. Edycyi Wulgaty, tłumaczenia x. Jakuba Wujka, nakładem Towarzystwa Biblijnego Rosyjskiego Oddziału Moskiewskiego przedrukowany*, Moskwa 1821) wers ten brzmi: „Pozdrawiaią was kościoły Aziiéy”. *Biblia łacińsko-polska czyli Pismo święte Starego i Nowego Testamentu podług tekstu łacińskiego Wulgaty i przekładu polskiego x. Jakóba Wujka T.J.* (Wilno 1907) podaje bardzo zbliżoną do powyższej formę interesującego nas wersu: „Pozdrawiają was Kościoły Azyjej”. Niemal identycznie brzmi to zdanie we współczesnych tłumaczeniach Biblii z języków oryginalnych: „Pozdrawiają was Kościoły Azji” (*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*

na sformułować dosyć prawdopodobne przypuszczenie, że cytowane przez Słowackiego w liście do matki zdanie biblijne jest własnym, dokonanym *ad hoc* tłumaczeniem angielskiej lub francuskiej jego wersji. Wskazywałaby na to stylistyka zdania, abstrahująca od kanonicznych form tłumaczeń Biblii na język polski, a zgodna z układem zdania w obu wspomnianych językach (grupa podmiotu eksponowana na początku wypowiedzenia). Iwaszkiewicz zatem, zaufawszy artystycznemu autorytetowi Słowackiego, poprzestał na przytoczeniu jego wersji biblijnego wersu, dokonując jedynie niewielkiej poprawki, o której już wcześniej była mowa. I tu pojawiła się dość zasadnicza trudność, nie sięgając bowiem do biblijnego, a więc ostatecznego źródła wersu, stało się wręcz niemożliwe ściśle „zaadresowanie” motta. Nie można go było przypisać Słowackiemu, choć z jego pism zostało wyjęte. Niemożliwe też było odwołanie się do podstawy biblijnej, nawet jeśli znana była Iwaszkiewiczowi, ze względu na zmienioną formę. Należy też wziąć pod uwagę wariant nieznamośności przez autora *Godów jesiennych* biblijnego adresu przytoczonego wersu. Możliwe, że te właśnie problemy stanowiły drugi z motywów skreślenia planowanego motta opowiadania – być może motyw najistotniejszy. Z pewnością jednak nie jedyny.

Miejscem powstania Pierwszego Listu do Koryntian był Efez, stolica Azji, prowincji położonej u zachodnich wybrzeży obecnego półwyspu Azja Mniejsza<sup>13</sup>. Zapewne obcy był Słowackiemu ten szczegół geografii biblijnej i nie

---

w przekładzie z języków oryginalnych, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktyńców tynieckich, tzw. Biblia Tysiąclecia – różne wydania).

<sup>12</sup> „W liście [do matki – przyp. P. S.] datowanym z Genewy 17 [właśc. 27 – przyp. P. S.] października 1833 czytamy, że niejaki Wolf, misjonarz protestancki, wysłany z Anglii w celach propagandy anglikańskiej, stykał się często ze Słowackim i próbował go nawrócić. «Ten pan Wolf, wyjeżdżając, zostawił mi na pamiątkę Stary i Nowy Testament, za co jemu bardzo wdzięczny jestem, bo ta księga każdemu człowiekowi w życiu towarzyszyć powinna».

[...] «Do mojej polskiej biblioteki przybyła mi Biblia w naszym języku, którą często z rozkoszą czytam [...]» [z listu do matki, Genewa, 13 lipca 1834 – przyp. P. S.]. Z listu, który napisany został o jakich ośm lat później, wynika, że Słowacki czytał biblię w tłumaczeniu Wujka, choć z drugiej strony nie ulega najmniejszej wątpliwości, że biblia, którą Wolf pocie darował, musiała być francuska albo angielska, i że poeta korzystał także z biblii pisanej w obcym języku. Do codziennego jednak użytku służył mu Wujek” (*Słowacki a biblia*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego*, t. II, Lwów 1909, s. 4 n.). Por. także: W. B e n e d y k t o w i c z, *Religijność Słowackiego*, „Pielgrzym Polski”, 1959, nr 9, s. 93-96; U. Ś w i r s z c z y ń s k i, *Słowacki o metodyzmie i metodystach*, tamże, s. 96-98.

<sup>13</sup> Por. Wstęp do: *Pierwszy List do Koryntian*, [w:] *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktyńców tynieckich, Poznań–Warszawa 1971<sup>2</sup>, s. 1291.

ten skrawek antycznego świata „przyzywał” poetę z otwartej przypadkiem karty Świętej Księgi. Przedsięwzięta podróż na Wschód pomijała bowiem tereny antycznej Azji, a pozdrowienie „Kościołów azyjskich” autor *Anhellego* odczytał raczej jako zachęcający, wręcz przynaglający do drogi powiew egzotyki całego Orientu. Zapewne również Iwaszkiewicz, zapisując przekreślone później zdanie, abstrahował od ścisłości antycznej topografii. Jednakże aby móc przybliżyć się do możliwych u Iwaszkiewicza znaczeń pojęcia „Azja” w odniesieniu do czasu powstania i zawartości treściowej *Godów jesiennych*, należy przyjrzeć się (choćby w najogólniejszym zarysie) przestrzeni, w jakiej rozgrywają się opisywane w opowiadaniu wydarzenia – przestrzeni zarówno fizycznej (geograficznej) jak i duchowej. Już początek *Godów jesiennych* przynosi wyraziście zakreślony horyzont świata w utworze przedstawionego:

Zaledwie ku końcowi lata powrócił Stefan ze swojej podróży. Zostawił swe anatolijskie stado między Odessą a Bałtą, a sam parą młodych ujeżdżonych w drodze ogierków zdążył przez Jarowatkę, Konełę, Żaszków i Stawiszczę ku Lachowej<sup>14</sup>.

Narrator ukazuje więc Ukrainę – ściślej: centralną jej część (wymienione miejscowości położone są w pasie od wybrzeży Morza Czarnego po Kijów) – jako miejsce rozgrywających się w opowiadaniu tajemniczych wydarzeń. A zatem serce Ukrainy, również w znaczeniu poniekąd etnograficznym (ukraińska wieś, step, ziemiański dworek, prawosławna cerkiew, arystokratyczny pałac i jego otoczenie), jest tą przestrzenią, w której następuje zderzenie chrześcijańskich ideałów, atmosfery przyjaźni, duchowego piękna, wszystkiego, czym nasiąknął Stefan w czasie niezapomnianej podróży w towarzystwie Juliusza, z pogańską obrzędowością, witalnością „ziemi cielesnej obfitości, ziemi ukraińskiej pełnej owoców i czarnoksięstwa”<sup>15</sup>. W powracających do Stefana raz po raz falach wspomnień z podróży przestrzeń opowiadania poszerzona została o rozległe horyzonty bliżej nieokreślonych terenów Azji:

Stefan wspominał suchość pustyni i klasztornych ogrodów, zawieszonych na skałach i piaskach Azji. Przypominał sobie wieczorny spacer w małej alei migdałów tam i z powrotem ze swoim towarzyszem podróży i przyjacielem. [...]

---

<sup>14</sup> J. I w a s z k i e w i c z, *Gody jesienne*, [w:] t e n ż e, *Proza poetycka*, Warszawa 1980, s. 99.

<sup>15</sup> Tamże, s. 138.



Mówili wówczas o Syberii; dziwne kwiaty podśnieżowe, gile czerwone i złote jabłka na tle białych śniegów, gór sinawych (jak te dalekości teraz przed nim), nieba bladezielonego – a wszystko jako podkład cierpienia<sup>16</sup>.

Zatem nie tylko egzotyczne kraje Wschodu, ale i Syberia ze swoją barwą cierpienia, napiętnowana śmiercią rodziców Stefana – cały ten tajemniczy, pełen sprzeczności, groźny i pociągający, witalny, ale i nasiąknięty śmiercią, nieogarniony teren stanowił w oczach głównego bohatera przestrzeń Azji. W tę warstwę reminiscencji Stefana włożone zostały przez narratora słowa niezwykle mocno korespondujące ze skreślonym mottem:

– Dopiero teraz czuję, jak bardzo tęskniłem do Ukrainy, ojciec Wasyli – powiedział [Stefan – przyp. P. S.] w trakcie rozmowy.

A jednocześnie czuł – szczególnie gdy ojciec Wasyli wyszedł na chwilę, aby zarządzić podwieczorek, pożądanie jakiegoś zdarzenia głęboko wstrząsającego, czegoś jak pocałunek dalekiego Julka lub b ł o g o s ł a w i e ń s t w o k o ś c i o ł ó w a z j a t y c k i c h [podkr. moje – P. S.]<sup>17</sup>.

Być może właśnie w tym momencie tworzenia (a jest to już „atramentowa” część rękopisu) Iwaszkiewicz podjął decyzję o wykreśleniu motta, zbyt wyraziście powiązanego z treścią opowiadania. Aluzyjność *Godów jesiennych* względem konkretnych dzieł Juliusza Słowackiego zaczęła się wysuwać na plan pierwszy; opowiadanie niebezpiecznie otarło się o faktograficzny realizm, tracąc możliwość wyrażenia uniwersalnych napięć historiozoficznych, kulturowych czy wreszcie egzystencjalnych jednostki i społeczeństw. Chrześcijańskość Europy a pogański witalizm Wschodu, oczyszczenie poprzez ofiarę i przyjęcie cierpienia a zanurzenie w dynamice życia, w ekstatycznej naturze zmysłów, jasność praw moralnych a tajemnicze głębie ludzkiej duszy – to tylko niektóre z biegunów opozycji ideowych, pomiędzy którymi rozpięta jest tkanina fabuły opowiadania. Jeśli pominiemy aluzyjną warstwę *Godów jesiennych*, wówczas „błogosławieństwo kościołów azjatyckich” wyrażać będzie całą „wstrząsającą” prawdę o istnieniu niesprzecznych, a wręcz zaskakująco bliskich sobie dualizmów, wykluczających się w świecie zasad i reguł racjonalnych, współistniejących zaś w głębokich pokładach wszechogarniającego wszystko Boskiego tchnienia. Dlatego też pojęcie „kościół azjatyckie” łączy w sobie ekstatyczną obrzędowość pogaństwa, składającego hołd tajemniczemu siłom natury królującej na rozległych terenach Azji (noc Kupały we wspomnieniach Krystyna), z prawem miłości Boga i bliźniego, stanowiącym krę-

<sup>16</sup> Tamże, s. 103 n.

<sup>17</sup> Tamże, s. 105.

gosłup chrześcijaństwa, a zarazem kultury europejskiej (rozmowa markiza Ribeaupierre z Arionem i ojcem Wasylim).

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na jeszcze jeden szczegół cytowanego powyżej fragmentu. Wśród „wstrząsających” przeżyć Stefana, obok „błogosławieństwa kościołów azjatyckich”, narrator wymienia „pocałunek dalekiego Julka”. Rzecz znamienita, że w bliskim sąsiedztwie zajmującego nas urywku Pierwszego Listu do Koryntian występuje zdanie: „Pozdrówcie jedni drugich pocałunkiem świętym” (16, 20 b). Nie zagłębiając się w szczegóły biblijnej egzegezy tego zdania, stwierdzić można, że „pocałunek” ten był wyrazem przychylności, wzajemnego oddania, miłości braterskiej pierwszych chrześcijan<sup>18</sup>. Czy taki charakter miał „pocałunek dalekiego Julka”? Oczywiście, trudno tu o jednoznaczne rozstrzygnięcia, jednak rytualność tego gestu w rozumieniu biblijnym jest raczej mało prawdopodobna – ginie niemal całkowicie w tekście pozbawionym motta, a więc i biblijnego kontekstu. W nasyconej zmysłowością aurze opowiadania i ten przywołany z przeszłości pocałunek, poza wyrazem bliskości, przyjaźni, nabiera konturów przede wszystkim namacalnych, zmysłowych. Oto jedna z poważniejszych konsekwencji skreślenia motta: przesunięcie akcentu z religijnej na zmysłową motywację konstrukcji świata przedstawionego i działań bohaterów. Usuwając zdanie nawiązujące przecież nie tylko do romantyzmu, ale przede wszystkim do Biblii, Iwaszkiewicz celowo, być może, osłabiał religijny (ściślej: chrześcijański) wymiar opowiadania, eksponując tajemnicę życia w jego najbardziej pierwotnym, nie do końca uświadomionym, zagadkowym, niekiedy dziwnym, zmysłowym kształcie. Pogańska natura niespokojnych dusz bohaterów *Godów jesiennych*, złączona z przyrodą w kultywowaniu jej żywotnych sił, w poddawaniu się ich mocy, egzystuje obok chrześcijańskich wymiarów ducha, wykorzystując ich przejawy w swej magicznej formule losu. Czyni tak przede wszystkim popadianka Hania, kontemplująca werset Księgi Psalmów<sup>19</sup> lub odczytująca na swój „czarnoksięski” sposób pozdrowienie ocza-

---

<sup>18</sup> Por. M. L u r k e r, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, tł. bp K. Romaniuk, Poznań 1989, s. 179 n.; D. F o r s t n e r OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, tłum. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, Warszawa 1990, s. 21.

<sup>19</sup> „Dlatego będzie modlić się do ciebie wszelki święty czasu pogodnego” – jest to nieco zmienione przytoczenie 6 wersu Psalmu 31 (32), który to wers w tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka brzmi: „Dlatego będzie się modlił do Ciebie wszelki święty czasu pogodnego” (*Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r. Transkrypcja typu „B” oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy ks. Janusz Frankowski*, Warszawa 2000, s. 1051). We wspomnianej już w przyp. 11 *Biblii łacińsko-polskiej* z 1907 r. (s. 626) wers ten ma następującą formę: „Dla tego będzie się modlił do Ciebie wszelki święty, czasu pogodnego”. Znamienne, że wers ten

rowanego nią Stefana<sup>20</sup>. Fragmenty świętych ksiąg chrześcijaństwa zostały więc włączone, poprzez uchwycenie ich wieloznaczności, do odwiecznego rytuału składania hołdu boskim pierwiastkom natury, obecnym w każdym stworzeniu.

\*

Przedstawione powyżej przypuszczalne powody i konsekwencje skreślenia cytatu otwierającego rękopis *Godów jesiennych* należy jeszcze poszerzyć o aspekt pozatekstualny. *Gody jesienne* to jeden z ostatnich utworów Jarosława Iwaszkiewicza napisanych przed opuszczeniem Ukrainy. Ten biograficzny kontekst otwiera dodatkowe drogi domysłów. Jako przybysz z dosyć egzotycznej dla mieszkańców Warszawy ziemi ukraińskiej, był Iwaszkiewicz reprezentantem kultury pogranicza, kultury cywilizacyjnego stopu europejskości i azjatyckości. Tę odmienność cywilizacyjną Ukrainy podkreślił w zakończeniu opowiadania, a właściwie w dodanym do niego „Liście, który otrzymał Stefan przez markiza Ribeaupierre”. Ujęty w tryby stylu epistolografii Juliusza Słowackiego (a może nawet i św. Pawła), list ten przynosi wyrazistą wykładnię sensów opowiadania; można nawet sądzić, że zbyt wyrazistą. W przeciwieństwie bowiem do początku *Godów jesiennych* zakończenie rękopisu zostało w druku poszerzone o dopowiedzenie. Rękopiśmienna forma zakończenia brzmi:

Wszak jestem w ojczyźnie świętego Franciszka i z nim razem modłę się za ciebie, Stefanie, który jesteś w ziemi pogańskiej, ziemi cielesnej obfitości.

W wydaniu książkowym z 1921 r.<sup>21</sup> zacytowane powyżej zdanie dopełniono<sup>22</sup> o słowa: „[...] ziemi ukraińskiej pełnej owoców i czarnoksię-

---

również kończy fabularną część opowiadania, przy czym włożony został wtedy w usta ojca Wasylego, który po odbytych obrzędzie ku czci bogini Cerery błogosławi przyrodę: „Ojciec Wasyli wyciągnął ręce na deszcz, ogrody i obłoki i powiedział spokojnie: – «Dlatego będziemy modlić się do ciebie wszelki święty czasu pogody, czasu pogody jesiennej»” (s. 136). Pierwotna postać wersu uległa, jak widać, daleko idącemu przekształceniu semantycznemu.

<sup>20</sup> „Bądź pozdrowiony, Dionizy, w imię Pańskie”. Niestety, autorowi obecnych rozważań nie udało się ustalić źródła przytoczonych słów. Na podstawie konkordancji biblijnych oraz słowników postaci biblijnych można jednak stwierdzić, że słowa te nie pochodzą z Pisma św.

<sup>21</sup> Por. przyp. 6 niniejszego artykułu.

<sup>22</sup> Wobec braku jasnych dowodów, podobnie jak w przypadku motta, i tutaj działań autorskich można tylko domniemywać.

stwa”<sup>23</sup>. I znów niebezpieczne będzie szukanie uzasadnień (oczywiście, tylko hipotetycznych) dla tak dobitnego zamknięcia utworu. Wydaje się, że główny akcent dopowiedzenia pada na ukraińskość ziemi, w której przebywa adresat listu. Dwa pozostałe elementy znajdują bowiem swoje odpowiedniki we wcześniejszych określeniach: „ziemia pełna owoców” – „ziemia cielesnej obfitości”, „ziemia czarnoksięstwa” – „ziemia pogańska”. Pełnią zatem funkcję synonimicznego ubogacenia cech kreślonego obrazu ojczyzny Stefana. Skąd więc mogła wypływać tak mocna potrzeba terytorialnego doprecyzowania przestrzeni, w której osadzona została fabuła opowiadania? Przybliżoną odpowiedź na to pytanie przynosi urywek odsłaniający mistyczno-patriotyczną stronę przemyśleń autora listu:

Jedynie od pracy ducha naszego możemy rozpocząć i odrodzenie ojczyzny naszej, nie tej P o l s k i, p o g a ń s k i e j i z i e m s k i e j [podkr. moje – P. S.], a Ojczyzny wiecznej światłości, Ojczyzny Królestwa Bożego, które oby jak najrychlej zstąpiło na świat ten<sup>24</sup>.

Należy pamiętać, że Iwaszkiewicz napisał *Gody jesienne* przed 11 XI 1918 r., opublikował zaś je już w niepodległej II Rzeczypospolitej. Być może zatem ta zmiana osobistej (przeprowadzka do Warszawy) i historycznej rzeczywistości wpłynęła na decyzję dokonania uściśleń prowadzących do naruszenia pierwotnych (widocznych w rękopisie) ram opowiadania: początkowego motta i końcowej konkluzji. Zdanie „Kościoły Azji pozdrawiają was”, nawet jeśli nie zostało wykreślone w trakcie pisania *Godów jesiennych* (co, w świetle poprzednich wywodów, wydaje się mało prawdopodobne), mogło w obecnej sytuacji razić narzucającym się i niekorzystnym dla Iwaszkiewicza przesłaniem. Odradzająca się Polska z jednej strony zachłystywała się apolitycznością, radością codziennej, normalnej, zwykłej egzystencji (co ujawniało się m.in. we wczesnej twórczości i artystycznej działalności grupy Skamandra<sup>25</sup>), z drugiej zaś poszukiwała nowych wzorców w kulturze europejskiej, z lękiem spoglądając na zagrożenia płynące z kipiącej rewolucyjnym wrzeniem Azji. W takiej sytuacji mogła się więc wyraźnie jawić Iwaszkiewiczowi niestosowność motta. Tym bardziej że szybko zmieniające się społeczne i polityczne nastroje, dziejowe burze rozbiły jego spokojną przystań alienacji. Po latach autor *Godów jesiennych* tak wspominał ten trudny dla siebie okres:

<sup>23</sup> Takie też poszerzone zakończenie opowiadania funkcjonuje we wszystkich jego kolejnych wydaniach.

<sup>24</sup> I w a s z k i e w i c z, *Gody jesienne*, s. 138.

<sup>25</sup> P o r. t e n ż e, *Książka moich wspomnień*, s. 165 nn.

Teraz rozpoczęła się walka męcząca z opornym materiałem, jakaś szarpanina, idee Wschodu i Zachodu nie pozwalały mi się zadowalniać spokojnym klasycyzmem wiersza, a do tego wszystkiego, co się działo naokoło mnie, nie mogłem już mieć stosunku obojętności. Wieża z kości słoniowej dobra była w Kijowie, ale rok 1919 i 1920, wszystko, co się w Polsce tworzyło z taką trudnością i tak źle, wszystkie zamachy, prywaty, śmieszności [...] – wszystko to przejmowało mnie tym bardziej, że było zupełną nowością i wciągało mnie, chociaż byłem absolutnie nie przygotowany do zagadnień, jakie tu trzeba było rozwiązywać.

Moja aspołeczność wystawiona była wówczas na ciężkie próby. Trzeba było się przesiłać, zmuszać do pewnych rzeczy i nie można było powiedzieć sobie ani „nie warto”, ani też „nie opłaca się”. [...] świat zewnętrzny za bardzo mnie absorbował, zbyt trudno znajdowałem potrzebną do twórczości równowagę, zbyt mało miałem zasobów wewnętrznych do zdobycia tej równowagi i szarpałem się w męczący sposób. Odbijało się także w tym stanie ducha moje oderwanie się od „tła” ukraińskiego i trudne dostosowywanie się do życia w Warszawie. Nie bez znaczenia był tu i ekspresjonizm „Zdroju”<sup>26</sup>.

„Oderwanie się od «tła» ukraińskiego” przejawiało się prawdopodobnie również w słowach dopisanych do pierwotnego zakończenia opowiadania. Jest w nich bowiem zawarty swoisty dystans do ziemi ukraińskiej, widzianej już z perspektywy innych przeżyć, innego czasu, innej przestrzeni. „Polska, pogańska i ziemska”, doczesna ojczyzna Juliusza i Stefana – to zatem Ukraina, zasiedlona polskim ziemiaństwem oraz ludem kultywującym pierwotne, na poły pogańskie obrzędy; ojczyzna Słowackiego i Iwaszkiewicza. Aby jednak ta wieloznaczna metafora nie była mylnie zrozumiana, należało w zakończeniu opowiadania dopełnić ją, dookreślić i jednocześnie zaznaczyć wobec niej dystans. Nie świadczy to oczywiście o wypieraniu się korzeni życia, jest jednakże wyrazem oddalenia, zawieszenia pomiędzy „ideami Wschodu i Zachodu”. Niewątpliwie więc nowa sytuacja Iwaszkiewicza wpłynęła na dopełnienie zakończenia *Godów jesiennych*, które we współczesnym przynajmniej odbiorze czytelnicznym może razić niepotrzebnym naddatkiem treści. Być może również wzmocniła decyzję o skreśleniu motto, choć, jak już wcześniej zaznaczono, wpływ czynników zewnętrznych wydaje się dla tej decyzji mało prawdopodobny.

\*

Truizmem jest stwierdzenie, że szczegółowa analiza rękopisu jest zajęciem przynoszącym (obok wypełnienia badawczego i edytorskiego obowiązku) zupełnie niekiedy nieoczekiwane korzyści interpretacyjne. Przedstawiona

---

<sup>26</sup> Tamże, s. 181.

powyżej hipotetyczna próba odpowiedzi na pytania o cel i znaczenie autor-  
skich przekształceń rękopisu *Godów jesiennych* dotknęła tylko niewielkich,  
choć znaczących partii opowiadania: początku i końca. Oczywiście, pozostaje  
cały szereg innych zmian rękopisu, które bądź widoczne w postaci skreśleń  
i dopisków, bądź niewidoczne i ujawniające się dopiero w trakcie szczegó-  
wego kolacjonowania rękopiśmiennej i drukowanej wersji tekstu, obrazują  
meandry procesu twórczego oraz inspirują do głębszych przemyśleń nad  
sensami ukrytymi w detalach utworu.

Wydaje się, że w przypadku literatury współczesnej, w szczególności  
prozy, powszechną praktyką (nie tylko edytorską, ale i analityczno-interpre-  
tacyjną) jest opieranie się na pierwodrukach utworów; rękopisy pozostają  
nieme w przepaściach archiwów i muzeów literackich, oddając swoje nie-  
kwestionowane pierwszeństwo wydaniom książkowym. Znamienny jest rów-  
nież brak poważnych, krytycznych wydań tekstów dwudziestowiecznych,  
choćby nawet zyskały już rangę nieodłącznych składników literackiego kano-  
nu. Tak też rzecz przedstawia się ze spuścizną Jarosława Iwaszkiewicza,  
której waga i znaczenie dla całokształtu ubiegłowiecznej literatury polskiej  
wciąż wzrasta. „Czytelnikowska” edycja pism Iwaszkiewicza (tzw. seria biała)  
stanowi niewątpliwie ważne podsumowanie tej bogatej twórczości, niemniej  
z pewnością nie może być kresem edytorskich i tekstologicznych wysiłków  
ogarnięcia tego dzieła w całej przynależnej mu powadze.